

Pytanie o tożsamość, czyli *Traktat o łuskaniu fasoli* Wiesława Myśliwskiego

O folklorze i zamiłowaniu do ludowości w twórczości Myśliwskiego wystarczająco wiele już napisano. W odniesieniu do najnowszej powieści autora poruszanie tych kwestii nie jest ani wystarczające do pełnej analizy książki, ani szczególnie przenikliwe. *Traktat o łuskaniu fasoli* jest to bowiem literacki tekst filozoficzny – głos poruszający zagadnienia dotyczące całości doświadczenia ludzkiego.

Metafizycznego sensu nabiera sama czynność łuskania fasoli. Wiejski zwyczaj staje się czymś magicznym, opowieścią całego życia bohatera, który przed nieznanym przybyciem odkrywa swoje egzystencjalne doświadczenia, próbuje je objąć i zrozumieć.

„Łuskanie fasoli – pisze Myśliwski – zaczynało się zawsze od światła. (...) Nie wiem, czy pan się ze mną zgodzi, według mnie pamięć jest takim lecącym do nas światłem dawno zgasłej gwiazdy”¹.

Traktat o łuskaniu fasoli – księga przypadku i przeznaczenia to próba wyłuskania z szeregu bolesnych zdarzeń z przeszłości tego, co naprawdę dla człowieka istotne, siebie.

„Przyszedł pan fasoli kupić? Do mnie? To przecież w każdym sklepie pan dostanie” – trzeba przyznać, że to dość dziwny sposób na rozpoczęcie traktatu filozoficznego. Myśliwski nie sili się bowiem na wyszukany ani zawilły język. Jego powieść trzyma się blisko życia. Wykorzystane słownictwo należy do stylu potocznego, jest proste, chociaż w żadnym wypadku nie prostackie. Język *Traktatu* swoją zwykłością i codziennością trafia w sedno, chwyta istotę doświadczenia. Ontologiczną naturę słowa potwierdza także sam bohater, mówiąc:

¹W. Myśliwski, *Traktat o łuskaniu fasoli*, Kraków 2006, s. 29 i 31. Wszystkie zamieszczone cytaty lokalizuję w tekście symbolem T, podając numer strony w nawiasie.

„Według mnie tak, wszystko od słów zależy. Jakie słowa, jakie rzeczy, zdarzenia, myśli, wyobrażenia, sny i wszystko, nawet, co na samym dnie człowieka. Byle jakie słowa, to byle jaki człowiek, byle jaki świat, byle jaki Bóg nawet” (T, s. 396).

Myśliwski doskonale wyważa język *Traktatu*, obchodzi się z nim jak filozof – każde słowo ma swoje głębokie znaczenie i zajmuje właściwe miejsce.

Fabula utworu skonstruowana w luźny sposób jest poprzeplatana licznymi dygresjami i retrospekcjami. Czytelnik musi podążać za tokiem asocjacji głównego bohatera, wie tylko tyle, ile w danym momencie ten powiedział mu o sobie. Odbiorca zostaje wciągnięty w wewnętrzny świat utworu. W trakcie monologu dowiaduje się o dzieciństwie spędzonym w rodzinnej wsi, o bolesnych doświadczeniach z czasu wojny, pierwszych latach komunizmu, pasji grania na saksofonie, wyjeździe za granicę i posadzie dozorczy domków letniskowych po powrocie do Polski. Do końca powieści nie padnie jednak imię głównego bohatera, nie wyjaśni się także, kim jest osoba, która chciała kupić fasolę. W trakcie lektury czytelnik pozna zaledwie kilka imion i pseudonimów. Autor dokładniej natomiast opisuje miejsca, na przykład rzekę Rutkę czy cmentarz w lesie. Ludzie są celowo osnuci mgłą anonimowości. Ich los staje się pretekstem do snucia rozważań dotyczących sensu istnienia i bólu oraz istnienia Boga.

Zarówno czas, jak i miejsce przechodzą w sferę mitu:

„Przeszłość, drogi panie, nie ma nic wspólnego z czasem, jak się sądzi. Zresztą cóż to jest czas? (...) A wracając do przeszłości, ona nigdy nie odchodzi, jako że ją wciąż od nowa tworzymy. Tworzymy ją naszą wyobraźnią, ona ustanawia naszą pamięć, nadaje jej znamiona, dyktuje wybory, nie odwrotnie” (T, s. 257).

„Ja chociażby dla porządku próbuję sobie to i tamto przypomnieć, żeby to jakoś wszystko ułożyć. Może wtedy uda mi się odnaleźć i siebie” (T, s. 60).

Opowiadanie przeszłości pozwala zajrzeć w głąb życia, odnaleźć w gąszczu doświadczeń sens, ponownie nadać znaczenie rzeczom i wydarzeniom. Jest poszukiwaniem tożsamości przez odbicie siebie w zwierciadle drugiego człowieka, który słucha i może potwierdzić nasze istnienie:

„Nieraz próbuję tego dociec, jestem czy nie jestem. Tylko, że sam dla siebie człowiek mnie jest żadnym świadectwem. Musi zawsze ktoś drugi poświadczyć” (T, s. 80).

„Tak ten świat jest ułożony, co mam panu tłumaczyć. Obaj na nim jesteśmy. Chyba nie ma pan wątpliwości? O łuskamy fasolę więc jesteśmy. Ktoś już coś takiego powiedział, co prawda. Tylko że to nie wystarczy. Każdego musi jeszcze coś potwierdzać. Albo ktoś” (T, s. 378).

Pod piórem Myśliwskiego rzeczywistość staje się magiczna. W zwykłą płaszczyznę zdarzeń autor wplata tajemnicze i niewyjaśnialne sytuacje, sny, rozmowy. Zwykle przedmioty takie, jak: kapelusz, saksofon czy fasola [„Taka fasola, a ma swoje tajemnice” (T, s. 6)] nabierają cech symboliczności. Bohater postrzega świat w magiczny sposób: wie, które drzewo jest szczęśliwe, słyszy stryja, który się powiesił, nie musi kogoś najpierw spotkać, żeby go sobie potem przypomnieć. Historie dotyczące różnych postaci w przedziwny sposób zazębiają się i nachodzą na siebie. Człowiek zaczyna istnieć jako *animal symbolicum*, o którym pisał Ernst Cassirer².

Autor buduje świat przedstawiony w konwencji realizmu magicznego³, i to nie *realismo magico* w rozumieniu Marqueza świadomego uprawianej przez siebie zabawy literackiej, lecz *loreal maravilloso* Carpentiera, który wierzył, że magia w literaturze pomaga oddać prawdę o świecie. Pozwala to Myśliwskiemu na kreowanie rzeczywistości, w której życie staje się czymś więcej niż serią przypadków. Duchowość jest szansą na odkrycie własnego przeznaczenia, na odnalezienie siebie.

„To prawda, że znaleźć siebie to nie prosta sprawa. Kto wie, czy nie najtrudniejsza ze wszystkich spraw, jakie człowiek ma do załatwienia na tym świecie” (T, s. 287).

Autor *Traktatu* daje do zrozumienia, w jaki sposób można sobie poradzić z tak trudnym zadaniem: „Niech pan tylko łuska fasolę” (T, s. 399)

Traktat o łuskaniu fasoli to wzruszająca i mądra książka, odważę się nawet powiedzieć księga. Bohater powieści w pewnym momencie stwierdza, że

² Zob. E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, tłum. A. Staniewska, Warszawa 1998, s. 66–91.

³ Pomysł prześledzenia zabawy z konwencjami realizmu magicznego w *Traktacie* podsunęła mi dr Agata Zalewska.

„książki to także świat, i to świat, który człowiek sobie wybiera, a nie na który przychodzi” (T, s. 156). Jeśli tak jest, cieszę się, że wybrałam *Księgę przypadku i przeznaczenia*.